



OPOWIEŚCI JAROSŁAWSKIEGO ZASANIA

CZĘŚĆ IV

JAN KUCA



Gromadził wokół siebie seniorów i potrafił ich oczarować, urzekał prostotą serca, zaskakiwał niejednokrotnie...

Był profesorem pięknego i skutecznego posługiwania się słowem. Docierał do tych, którzy słyszeli. W dąbrowickiej szkole pod lasem to wyjątkowy katecheta – przyjaciel dzieci, młodzieży, nauczycieli i pracowników. Zawsze pomocny, otwarty na drugiego człowieka, dyscyplinujący i życzliwy wychowawca. „Rozwalał system” – jak trafnie napisała jedna z wychowanek. Lekiem na trudną codzienność był jego uśmiech, wyjątkowy dowcip i dystans przede wszystkim do samego siebie.

Bywał nieprzejednany, gdy chodziło o zasady bezwarunkowej wiary w Jezusa. Wierzył w człowieka... nawet błędzącego: „dajmy mu czas” – powtarzał, „potrzebuje go więcej”. Bo może właśnie teraz jest we mgle? I konsekwentnie trzymał się zasad, wytrwały i cierpliwy do ostatnich chwil.

Coby jeno mgły nie było...

Jaka z tego nauka? Od Niego możemy się uczyć, jak rozmawiać i przemawiać, jak słuchać i jak być słuchanym. A to już nauka na najwyższym poziomie, bo to stara solidna szkoła życia. Weź coś dla siebie z tych moich słów – „mówiły” Jego dobre oczy.

Coby jeno mgły nie było...

Znajdźmy w tych słowach przesłanie i optymizm, którym On promieniował, mimo wielkiego cierpienia. Zaufał Panu i do Niego odszedł...

Małgorzata Leja
nauczyciel historii
w Szkole Podstawowej w Dąbrowicy

6. W Leśnictwie Szegdy

Pisząc o dziejach wsi Szegdy, nie sposób pominąć ważnego punktu na mapie tej miejscowości, czyli siedziby leśnictwa. Oczywiście nie zamierzam przedstawiać pełnej historii tego miejsca, ale zaledwie skromny rys, by Czytelnik posiadał co najmniej ogólną wiedzę.

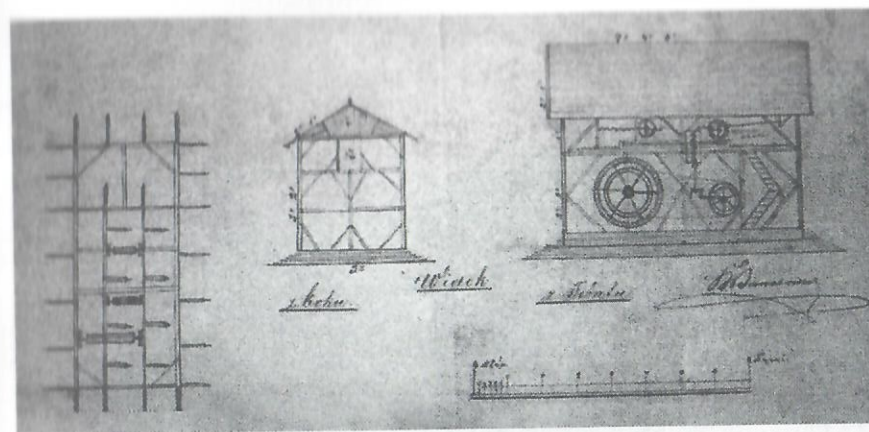
Na podstawie decyzji władz nadrzędnych 31 stycznia 2007 roku zakończyło swój byt w dotychczasowym kształcie Leśnictwo Szegdy, podległe Nadleśnictwu Sieniawa. Uznano, że znacznie lepszym miejscem dla siedziby tego leśnictwa będzie skraj wsi Majdan Sieniawski, gdzie przez krótki czas, w miejscu dawnej gajówki, funkcjonowała siedziba Leśnictwa Adamówka. Nadarzyła się okazja, bo właśnie wdrażano proces łączenia małych leśnictw i stąd taka zmiana. Tak więc możemy powiedzieć, że w historii wsi Szegdy zamknął się pewien dość długi etap, wpisany w dzieje sieniawskich lasów, przestała funkcjonować oficjalna siedziba Leśnictwa Szegdy, mieszcząca się w Szegdach.

Na przestrzeni tych lat przewinęło się tu bardzo wielu ludzi, mających do wypełnienia różne zadania. Najważniejszymi spośród nich byli leśniczowie, a zarazem gospodarze tego miejsca, powoływani najpierw przez właścicieli lasów, a po II wojnie światowej przez przełożonych w ramach Państwowego Gospodarstwa Leśnego. Większa część z nich przeniosła się już na niebiańskie polany, rewiry, oddziały, uroczyska, a ich miejsca zajęli przedstawiciele młodszego pokolenia. Ale, jak możemy się przekonać, a ja stwierdziłem naocznie, pomimo że odeszli, ich dzieło ciągle trwa, rozwija się, szumi, cieszy ludzkie oko i przynosi ekonomicznie wymierne korzyści. Tak właśnie jest z lasem, bo w większości ci, którzy go sadzili, nie ujrzą dojrzałego plonu swojej pracy, czyli w przypadku choćby sosny – około stuletniego drzewostanu. Z ich pracy, trudu, różnych skomplikowanych zabiegów zazwyczaj korzystają już inni.

W ostatnich latach leśników określa się często „ludźmi lasu”, co należy rozumieć, że to rzesze tych, którzy samemu Stwórcy pomagają wcielać w życie odwieczny plan, sprawiać, by nasza ziemská kraina była zielona i oddychała zdrowym powietrzem. Bycie leśnikiem w „tamtych czasach” wcale nie było łatwe i wymagało dostosowania do pewnych surowych warunków, chociażby zamieszkania w głębi lasu, na zupełnym odludziu, bez dostępu do szkoły, świątyni, lekarza. W okresie działań wojennych najczęściej leśnicy stawali się pierwszymi ofiarami, szczególnie nieprzyjaznych oddziałów partyzanckich czy zwykłych bandytów i złodziei. Jako ci, którzy znali tu każdą ścieżynkę, stawali się przewodnikami, łącznikami, różnej maści konspiratorami, zaś dla wrogów byli zagrożeniem, co najczęściej prowadziło do ich likwidacji. Możemy się o tym przekonać, chociażby analizując listy zmarłych, poległych i zamordowanych leśników z lat 1939–1947, a szczególnie 1944–1946⁶⁰.

Kompleksy leśne, łąki, pola i stawy, położone na ich obszarze, zwane Lasami Sieniawskimi, przed II wojną światową w całości należały do prywatnych właścicieli i dzieliły się na Lasy Sieniawskie Ordynacji Książąt Czartoryskich, Uroczysko Bór Augusta Księcia Czartoryskiego, Lasy Pełkińskie Księcia Witolda Czartoryskiego, lasy gromadzkie, lasy włościańskie (chłopskie) i lasy kościelne. W związku ze zmianami ustroju państwa oraz zmianami własnościowymi od dnia 1 października 1944 roku rozpoczęło swoją działalność Nadleśnictwo Państwowe w Sieniawie. Na podstawie dekretu PKWN z dnia 12 grudnia 1944 roku większość prywatnych lasów, znajdujących się na tym terenie, została upaństwowiona i przekazana na rzecz Skarbu Państwa, a tym samym pod zarząd Nadleśnictwa Sieniawa (10 stycznia 1945 r.)⁶¹.

Przed 1853 rokiem zarząd nad lasami klucza sieniawskiego sprawował nadleśniczy z podległymi dwoma leśniczymi. W 1854 roku, w wyniku zmian prawa austriackiego, konieczne stało się powołanie stanowiska dyrektora lasów klucza sieniawskiego, bez likwidacji funkcji nadleśniczego. Stanowisko to zostało powierzone



Projekt tartaku w kluczu sieniawskim – „Pod Kotem” z II połowy XIX w. P. Sieradzki, *Działalność Czartoryskich w dobrach sieniawskich w II połowie XIX wieku*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. J. Ziółka, KUL, Lublin 2007, s. 160.

Franciszkowi Szwarzowi, który pełnił identyczną funkcję w kluczu zapałowskim księcia Leona Sapiehy. Najważniejszym zadaniem nowego dyrektora było przeprowadzenie w ciągu trzech lat całkowitej reorganizacji gospodarki leśnej. Nowa struktura opracowana przez dyrektora Szwarza dzieliła lasy na 5 rewirów. Pierwszym z nich, a zarazem najmniejszym, był rewir „Szegdy” (885 mórg i 700 sążni)⁶², pozostałe to: „Majdan”, „Pawłowe”, „Lupa”, „Kot”. Każdy z rewirów natomiast został podzielony na sekcje, które oznaczono kolejnymi cyframi rzymskimi.

Dyrekcja Lasów Sieniawskich dysponowała ponadto 26 budynkami, wśród których znajdowało się nadleśnictwo w Sieniawie, cztery leśnictwa dla poszczególnych rewirów i jedno podleśnictwo. Pozostałe zabudowania pełniły zadania funkcyjne, czy to jako zabudowania gospodarcze przy leśnictwach bądź też jako stróżówki śródleśne. Dyrektor Lasów Sieniawskich rozporządzał

⁶⁰ Zob. T. Bereza, *Wokół Piskorowic...*, dz. cyt., s. 183.

⁶¹ Dane szczegółowe podaje za: *Monografia Nadleśnictwa Sieniawa 60 lat (1944–2004)*, red. A. Sędlak, J. Sliwa, Sieniawa 2004, s. 9–49.

⁶² W rewirze nr I Szegdy leśniczym był Małkowski, a funkcję leśnych (gajowych) sprawowali: Michał Bryła, Ilko Lichowicz, Miško Kortyka (?), Dmitro Kwik, Jacko Szegda, Józef Sieradzki, Julian Żuk, Adam Karwan. Ten ostatni był tzw. „bezpłatnym”, wynagradzanym za swoją pracę 12 furami „leżaniny leśnej”.



Budynek leśniczówki wzniesiony w 1879 r. – po kolejnym remoncie. Szegdy, lata 60. XX w.

także czterema zakładami przemysłowymi. Zaliczały się do nich dwa młyny – jeden we wsi Rudka, drugi nieopodal – na skraju rewiru „Kot”. Również „Pod Kotem” znajdowała się terpentyniarnia. Natomiast przy rewirze „Pawłowe” wybudowano tartak. Wszystkie te inwestycje zrealizowano w latach 1859–1872. .

Po 1859 roku stanowisko dyrektora uległo likwidacji, całociowy nadzór został ponownie scedowany na nadleśniczego, którą to funkcję pełnił wówczas Cyprian Wodziński (wcześniej zatrudniony jako leśniczy). W 1868 roku stanowisko nadleśniczego objął Benedykt Bernatowicz. Jednakże w 1873 roku zdecydowano się na zatrudnienie Jana Ligmana, który przedstawił wielopłaszczyznowy projekt gospodarczy. Pozostał on na tym stanowisku do 1905 roku⁶³.

Z późniejszych dokumentów wynika, że do czasów II wojny światowej Leśnictwo Szegdy wchodziło w skład Ordynacji Sieniawskiej Książąt Czartoryskich i składało się z kilku kompleksów, a były to: Leśnictwo Szegdy (Adamówka, Pivne, Żabne, Wołczaste, Dąbrowica) o łącznej powierzchni 1092,71 ha. Oprócz Szegd

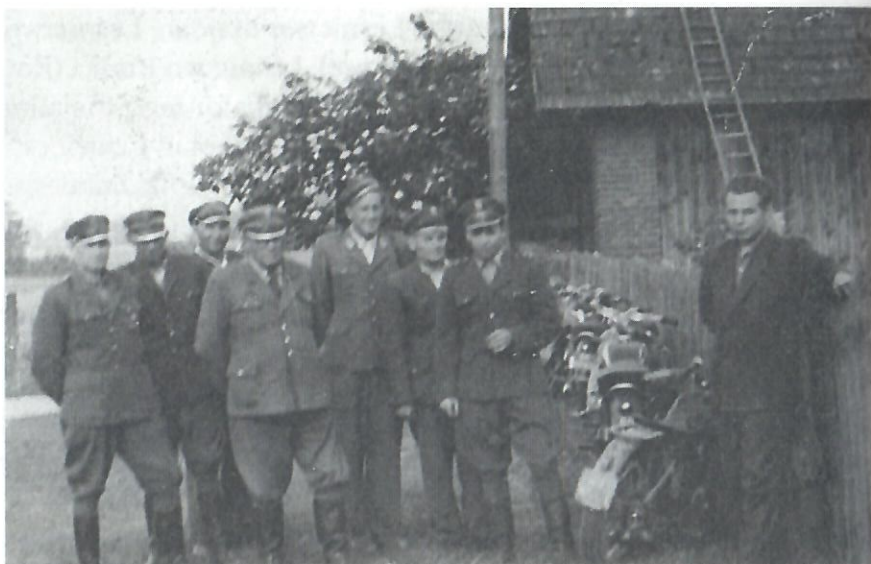
własnością Ordynacji były jeszcze: Leśnictwo Majdan, Leśnictwo Pawłowa (2 kompleksy Pawłowa, Krzywe), Leśnictwo Rudka (Kot, Głazyna) i Leśnictwo Witoldówka. Pracownikami tego majątku byli wówczas: leśniczowie – Marian Zwoliński, Stefan Czarnecki; podleśniczy – Karol Małecki; gajowi – Andrzej Czupik, Stanisław Czupik, Jan Dąbrowski, Jerzy Dejnak, Jan Fleszar, Piotr Grod, Jan Kolczak, Szczepan Korzystka, Stanisław Łapka, Franciszek Małecki, Jan Małecki, Stanisław Paluch, Władysław Pokrywka, Józef Skrzat, Antoni Soliło, Szczepan Szpetnar, Tadeusz Tkacz, Jan Uchman, Piotr Wawer.

We wrześniu 1946 roku, w związku z reorganizacją nadleśnictw, zapadła decyzja o podziale Nadleśnictwa Sieniawa. Z dniem 1 października 1946 roku utworzono nowe Nadleśnictwo – Cieplice, do którego dołączono z Nadleśnictwa Sieniawa: Leśnictwo Szegdy, uroczysko „Kot” i uroczysko „Bór” oraz Leśnictwo Brzyska Wola z Nadleśnictwa Leżajsk. Siedziba docelowa nadleśnictwa planowana była w miejscowości Cieplice, natomiast w okresie przejściowym znajdowała się ona w Sieniawie. W tym czasie wieś Cieplice w 70 procentach była zrujnowana i wypalona oraz prawie wyludniona. Ostatecznie Minister Leśnictwa 26 września 1947 roku zarządził przeniesienie siedziby (urzędu) Nadleśnictwa Cieplice do Leżajska. Według stanu na dzień 1 października 1947 roku Nadleśnictwo Cieplice z siedzibą w Leżajsku składało się z:

1. Leśnictwa Brzyska Wola – leśniczy Kazimierz Jędrzejewski – podzielone na 5 uroczysk. Z leśnictwa tego wydzielono następnie Leśnictwo Jastrzębiec – podleśniczy Julian Marciniak.
2. Leśnictwa Rudka – leśniczy Stefan Czarnecki – podzielone na 6 uroczysk z obsadą gajowych: Andrzej Czupik, Stanisław Czupik, Władysław Dec, Eliasza Litwin, Władysław Kurasiewicz, Jan Pokrywka, Józef Skrzat.
3. Leśnictwa Szegdy – podleśniczy Józef Pieczek – podzielone na 4 uroczyska, z obsadą gajowych: Jerzy Dejnak, Jan Fleszar, Szczepan Szpetnar.

Łącznie Nadleśnictwo Cieplice, którego nadleśniczym był inż. Kazimierz Wiech, (na dzień 1 października 1947 r.) posiadało:

⁶³ P. Sieradzki, *Działalność Czartoryskich w dobrach sieniawskich w II połowie XIX wieku*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. J. Ziółka, KUL, Lublin 2007, s. 153–155.



Za chwilę rozpocznie się narada w nadleśnictwie. Piąty z lewej leśniczy Józef Dec, pierwszy z prawej Franciszek Karwan – pracownik biurowy. W tle motocykle – podstawowy środek lokomocji leśników w tamtym czasie. Rudka, lata 60. XX w.

powierzchnię lasów państwowych – 3979,28 ha, lasów niepaństwowych – 1271,75 ha, razem – 5251,03 ha.

Decyzją Naczelnego Dyrektora Centralnego Zarządu Lasów Państwowych w Warszawie z dniem 6 grudnia 1951 roku zmieniono nazwę Nadleśnictwa Cieplice na Nadleśnictwo Rudka i jego siedzibę przeniesiono z Leżajska do Leśnictwa Rudka.

Kolejna ważna reorganizacja nastąpiła dopiero w 1973 roku. Od 1 stycznia tegoż roku Nadleśnictwo Rudka i Nadleśnictwo Wiązownica dołączono do Nadleśnictwa Sieniawa, tworząc nadleśnictwo 3-obrębowe o łącznej powierzchni ogólnej 22 300 ha. Były nadleśniczy z Rudki Jan Jakubiec został przeniesiony na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Kańczuga, a był nadleśniczy z Wiązownicy Bolesław Panenka został zastępcą nadleśniczego w Sieniawie.

W następnych latach przeprowadzano kolejne reformy, ale w ogólnym zarysie podział ukształtowany w 1973 roku utrzymał się po dzień dzisiejszy. Nie dotyczy to poszczególnych leśnictw, bo

te poddawano w dalszym ciągu różnym przekształceniom, powoływano do życia, przenoszono lub likwidowano⁶⁴. W ramach tych przekształceń przeniesiono w nowe miejsce siedzibę Leśnictwa Szegdy, o czym wspomniano już wcześniej.

Niestety, nie zachowało się zbyt wiele źródeł, które mogłyby zaznajomić nas z gospodarzami „starego” leśnictwa w Szegdach, ale nawet skromne zapiski przybliżają nieco ich sylwetki.

Na kartach Kroniki Parafii w Kolonii Polskiej zapisano, że w zimie z 1906 na 1907 rok w Kolonii Polskiej założono Kółko Rolnicze,



Leśniczy Józef Dec z kolegą gajowym Franciszkiem Wawrejką w czasie wyjazdu służbowego. Konie: „Bobek” (z gwiazdą na czole) i „Cygan”. Okolice przysiółka Biele, początek lat 60. XX w.

⁶⁴ M. Pokrywka, *W sieniawskiej kniei... z lancetem i strzelbą*, Sieniawa–Dybków 2019, s. 66.



Barak robotniczy, następnie suszarnia nasion, obecnie sala spotkań. Szegdy, lata 60. XX w.

zrzeszające kilku rolników. Jego początkowa działalność polegała przede wszystkim na prowadzeniu sklepu. Pierwszym sklepi-karzem został Antoni Jarosz, który na sklep udostępnił połowę swojego domu i prowadził go społecznie. Jednocześnie autor podkreśla, jaką ważną rolę odgrywał w całym przedsięwzięciu leśniczy Leśnictwa Szegdy. Tym leśniczym był Ambroży Korczak Czupa, a wspomniano o nim, ponieważ został pierwszym prezesem zarządu Kółka i według autora Kroniki swoją funkcję wypełniał znakomicie. Oto ten fragment:

Swoje poświęcenie posuwał tak daleko, że nawet jeździł po towary. On byłby przy swoim poświęceniu i niezwykłych zdolnościach w sprawach

ekonomicznych pokazał, co może zdziałać kooperatywa (spółka, zrzeszenie). Niestety rychła niespodziewana śmierć przecięła pasmo jego żywota. Spoczywa na cmentarzu w Majdanie.

Z czasów działalności leśniczego Mariana Zwolińskiego społeczność miejscowa zapamiętała jego zamiłowanie do gospodarstwa i ogrodnictwa, czego przykładem były ogrody różane i bażanciar-nia. Ale zapamiętano też, że kiedy jeden z właścicieli tych lasów, Adam Czartoryski, zanocował w leśniczówce po polowaniu, to pchły zapragnęły również go ugościć i nawet nieproszone, mocno go oblażyły.

Zwoliński miał też zasługi w podnoszeniu z wojennych znisz-czeń kościoła w Kolonii Polskiej, brał czynny udział w organizowa-niu uroczystości konsekracji kościoła 16 czerwca 1926 roku. Biskup Anatol Nowak przybył od strony Majdanu Sieniawskiego, a konna banderia czekała na niego koło leśniczówki w Szegdach. W Kronice parafialnej zapisano również, że leśniczy wykonał na tę okazję bramę



Gajowi: Andrzej Czupik (od lewej), Jan Pokrywka (od prawej) i robotnicy – najprawdopodobniej Michał Kalin (z lewej) i Michał Litwin pozują do zdjęcia w trakcie wycinki drzew ręczną piłą. Leśnictwo „Kot”, lata 50. XX w. Foto: zb. A. Naskręskiej

tryumfalną według projektu Jana (?) Melczyńskiego i oczywiście, brał czynny udział w uroczystościach.

I w tym momencie moglibyśmy zakończyć naszą opowieść o leśniczówce Szegdy, ale nie byłaby ona pełna. Bowiem od czasu przeniesienia siedziby leśnictwa nie wszystko się skończyło, bo stara leśniczówka rozpoczęła swoje drugie życie.

W maju 2019 roku autor artykułu zamieszczonego w „Gazecie Jarosławskiej” informował o tym, że kiedyś była tu siedziba leśniczego. Dziś jest gospodarstwo agroturystyczne z zagrodą edukacyjną. Jest malowniczo i sielsko. Drewniane budynki otoczone starymi drzewami. Po obejściu brykają małe kózki. Spacerują lamy i owce. Pełno zwierząt. Słychać ptaki. Ruch jak w ulu. Dookoła budynku oraz wewnątrz znajdują się stare sprzęty dobrze wyposażonego gospodarstwa rolnego. Obrazki wiszące na ścianach dopełniają uroku⁶⁵.

Ostatnim oficjalnym gospodarzem leśniczówki w ramach Lasów Państwowych był Janusz Starzak, a kiedy nadarzyła się okazja, a w zasadzie konieczność, leśniczówka stała się własnością jego rodziny. Wkrótce okazało się, że zadania związane z nową funkcją leśniczówki szybko wzięła w swoje ręce żona pana Janusza – Elżbieta, z zawodu plastyk, i przemieniła ją w gospodarstwo agroturystyczne pod zagadkową nazwą „W MIĘDZYCZASIE”. A że pani Elżbieta zdradza nie tylko talent artysty – plastyka, ale jednocześnie talent literacki, wręcz nie można pominąć opisu zamieszczonego w jej książce, a dotyczącego pierwszych wrażeń na temat tego miejsca, gdy wypadło jej w latach 90. ubiegłego stulecia tu zamieszkać:

Dom był duży, cały z drewna i z zewnątrz obity deskami malowanymi na nieokreślony kolor zieleni, bo czas już zajął się farbą, i w ogóle wyglądem całego domu. Bryła domu osunęła się czterema rogami w głąb ziemi, a on sam nabrał bardziej kształtów zgarbionego staruszka. Okna pokrzywiły swoje linie, podzielone na trzy kwatery, z dużą przestrzenią w środku, straszyły popękanymi z wysiłku szybami mocowanymi w drewnie gwoździakami i uszczelnianymi już wielokrotnie kitem. Cały dom i dach z eternitu, o każdej porze roku upiększał powój dzikiego wina,

które wydawało się być jego spójną całością. Obejmowało dom z miłością, zdobiło go, raz nagimi gałązkami rozwieszając atramentowe owoce jak korale, innym razem obfitowało zielenią, tak świeżą, że trudno uwierzyć. Owa zieleń ćwierkała ptasimi głosami, szeptała wiatrem, brzęczała i stroiła się w kolorowe motyle. Jesienią dom płonął ogniem rozpalonej czerwieni liści. Zachodzące słońce potęgowało tę barwę i sprawiało, że wyglądał jak zaczarowany, taki prosto z baśni. Tuż przy domu drzewa czereśniowe, śliwki, krzewy pigwy, raz kwieciste innym razem nagie, owładnięte złowieszczym wiatrem. Podwórko duże i inne stare drewniane budynki, stary sad, wpisane były w rozległe pola z jednej strony i ciemny las z drugiej. Zazwyczaj panowała tu cisza wypełniona głosami ptaków i owadów, czasem ludzkimi rozmowami, przejeżdżającymi autami i czasami dźwiękiem pity z lasu.

Wewnątrz domu panował zawsze chłód, który rozlewał się po trzech wielkich pokojach, dużej kuchni, korytarzach i dość sporej kancelarii Leśnictwa Szegdy. Popękane, nierówne ściany unosiły na swych barkach wysoko, równie brzydkie sufity. W miejscach, gdzie wisały kable na lampy, wystawały potężne haki, jakby miały dźwigać gigantyczne żyrandole. Moje dzieci mówiły, że to ręce pirackiego Kapitana Huck'a, bo tak rzeczywiście wyglądały. Drewniane podłogi, a w nich liczne szpary, stare kaflowe piece, nieszczelne okna i drzwi⁶⁶.

Państwo Starzakowie z racji zawodu pana Janusza byli kolejnymi mieszkańcami leśniczówki, która zarazem stanowiła ich mieszkanie służbowe. Budynek kiedyś solidny, wzniesiony w 1879 roku, został mocno naznaczony upływem czasu, który odcisnął na nim swoje piętno. Pokrycie eternitowe świadczyło tylko o tym, że w swojej historii przeszedł już wiele remontów. W pobliżu budynku gospodarcze, a więc stajnia, stodoła, piwnica oraz jeszcze jeden obiekt związany z lasem. W latach 50. XX wieku, podobnie jak w wielu innych leśnictwach, zbudowano tu hotel, częściej zwany barakiem robotniczym. Przez kilka lat mieszkali w nim przyjezdni robotnicy, którzy pracowali w lesie, co wiązało się z ogromnym deficytem rąk do pracy w tej dziedzinie gospodarki, a zaległości powojenne były ogromne. Po kilkunastu latach robotnicy przestali

⁶⁵ „Gazeta Jarosławska” nr 18, 1–7 maja 2019, s. 1, 9.

⁶⁶ E. Starzak, *Poza światłem*, b.r.w., b.m.w., s. 3.

się pojawiać, a barak zamieniono na suszarnię leśnych nasion. Wtedy nie było wielkich leśnych gospodarstw nastawionych na produkcję sadzonek, ale każde leśnictwo miało obowiązek zabezpieczyć odpowiednią ilość sadzonek do odnowień wycinanych powierzchni zrębowych. Nasiona należało zebrać, posortować, wysuszyć, następnie posiać i pielęgnować, a wcześniej zadbać o odpowiednią glebę, co wcale nie było łatwym procesem. Pracy dużo, trosk jeszcze więcej, wszędzie daleko, nie najlepsze drogi, a jak zasypał śnieg?

Jak już wspomnieliśmy, warunki mieszkaniowe nie były najlepsze, ale rekompensowała to przyroda, piękna o każdej porze roku, tajemnicza, a czasem nieco przerażająca, bo jeśli pokrywa śnieżna jest zbyt wielka? Ale poczytajmy:

Był mroźny wieczór, spadło około metra śniegu. Mąż w Krakowie, a ja na końcu świata z dziećmi. Ale nie jest tak źle, przyjechał jeden z czterech braci, później wpadł sąsiad, było miło i wesoło... Jakoś przetrwamy do wiosny. Świat tak pięknie wygląda zamalowany na białą, szczególnie tu w lesie. Niczym nieskażone łąki, srebrzą się gwieździstym niebem, tylko czasem przemkną jakieś ślady sarny czy dzika. Powietrze czyste, wymieszane z błękitem podkreśla wszystkie napotkane kształty. Ciemne kontury drzew, suchych traw i krzewów pod białymi czapkami kiwają się na wietrze wzdłuż dróg, jakby kłaniały się przechodzącym tamtędy niewidzialnym przechodniom. Czasem tylko, pośród bieli i odcieni szarości, zdziwionym oczom ukazuje się kiść czerwonej kaliny albo ostatnia gałązka jarzębiny. Budzi się wtedy we mnie tęsknota za tymi wszystkimi kolorami i zapachami, jakie gościły w tej krainie chwilę wcześniej i utonęły w tej zimnej białej ciszy⁶⁷.

Chociaż od ostatniej wojny upłynęło już wiele lat, to przeszłość ciągle powraca w ludzkich przeżyciach, wspomnieniach, tajemniczych znakach z tamtego drugiego świata⁶⁸. Z relacji pani Elżbiety:

⁶⁷ Tamże, s. 18.

⁶⁸ Jako osobny rozdział naszej opowieści należałoby potraktować relacje z dziejów starej leśniczówki, związane z „dziwnymi” zjawiskami, trudnymi do wyjaśnienia w sposób racjonalny. Głuche odgłosy na strychu, kroki ciężkich butów, pękające szklanki z hartowanego szkła, strzelające kryształkami po całej kuchni. Pewne zakątki domu lub pora dnia i nocy, w których dawało



Pamiętki z przeszłości tej ziemi we wnętrzu leśniczówki, zwanej obecnie „Domem z duszą”, zebrane i z wielkim pietyzmem „dopieszczane” przez panią Elżbietę Starzak. Szegedy, czerwiec 2019 r.

Kiedys do drzwi leśniczówki zapukały nieznane mi osoby, prosząc o możliwość wejścia do środka. Starsza pani, pan i dzieci. Sprawiali wrażenie miłych ludzi. Pani mieszkała tu w czasie wojny jako dziecko. Pozwoliłam im wejść i z ogromną ciekawością słuchałam wspomnień.

się jakoby odczuć obecność obcej osoby, ale nastawionej złowrogo do jego mieszkańców. Jak relacjonowała pani Elżbieta, ta wrogość szczególnie dawała się odczuć w czasie, gdy pracowała nad odnowieniem różnych poświęconych rzeczy z pobliskiego kościoła (stacje drogi krzyżowej, figura Jezusa w grobie). Najczęściej zjawiska te łączone są z dziejami Józefa Zadziarskiego „Wołyniaka”, a przede wszystkim jego odejścia w tragicznych okolicznościach. Z leśniczówką był związany pośrednio, czasem w niej przebywał, stąd takie skojarzenia. Zainteresowanych bardziej tą sferą życia w leśniczówce odsyłam do cytowanego artykułu w „Gazecie Jarosławskiej” i książki pani Elżbiety Starzak.

Podobno tam, gdzie teraz jest pokój, tuż za kancelarią leśniczówki, na miejscu środkowego okna widocznego z drogi było wyjście, z drewnianym gankiem do różanego ogrodu. (...) Dowiedziałam się, że Niemcy i Ukraińcy często odwiedzali to miejsce. Jedni w dzień, drudzy w nocy, żadne z tych odwiedzin nie były przyjemne i bezpieczne dla rodziny. Na wieść o zbliżających się Ukraińcach, młode dziewczęta uciekały do pobliskiego lasu, skacząc przez wysoki płot z całych desek taki, przez który bez uczucia strachu, nikt nie byłby w stanie przeskoczyć, nawet mężczyzna... Kiedys ojciec tej kobiety, wraz z rodziną został obudzony gdzieś nad ranem. W piżamie, na kolanach klęczał kilka godzin, większość czasu z lufą karabinu przy skroni. Chodziło o informacje o partyzantach, których nie zdradził. Jakies wydarzenie uratowało wtedy całą ich rodzinę od śmierci. Niestety, nie pamiętam, co to było... Jak opowiadała nieznajoma, ojciec długo jeszcze po wyjściu oprawców klęczał, nie mogąc dojść do siebie.

Ktoś z kolei opowiadał, że za dużą szafą w kancelarii, tam gdzie teraz stoi kominek, a przez wiele lat stał piec kaflowy, była wnęka w ścianie, gdzie ukrywano dzieci w razie niebezpieczeństwa, małe, takie, które z łatwością mogły się tam zmieścić. Stały tam czasem kilka godzin. Dreszcze po mnie przechodziły, jak tego słuchałam. Strach, niewygoda, głód, potrzeby fizjologiczne, a one tam cichutko stały, jakby nagle stawały się dorosłe i pewnie na powrót nigdy już nie były dziećmi. Sąsiadka opowiadała o jakimś partyzancie, który pod studnią strzelił sobie w głowę⁶⁹.

Historia musi jednak ustąpić miejsca współczesności, bo przecież nie można ciągle żyć przeszłością. A pani Elżbieta włożyła bardzo wiele pracy, aby leśniczówka nie zamieniła się w ruinę lub całkowicie zniknęła z krajobrazu, jak to się stało w wielu podobnych miejscach. Staraniem zapobiegliwej gospodyni całe gospodarstwo zamieniło się w Zagrodę Edukacyjną i z każdym rokiem przybywa coraz więcej odwiedzających. W końcu takie ma zadanie, otwierać drzwi, przyjmować, edukować, snuć opowieści o przeszłości i przyszłości. Zagrodą chwalą się miejscowe władze, informacje o niej można znaleźć w lokalnej prasie, jak również we współczesnym oknie na świat, czyli Internecie⁷⁰.



Dawny dom Marii i Jana Szegdów, obecnie jeden z obiektów Zagrody Edukacyjnej. Szegdy, czerwiec 2019 r.

Tak jak było od zawsze, stara leśniczówka stanowi centrum zagrody i coraz bardziej zapewnia się przeróżnymi eksponatami, związanymi głównie z rolniczą i leśną przeszłością tej ziemi. Oto

na „Otwarcie Sezonu Agroturystycznego”. Impreza każdorazowo odbywa się w innym gospodarstwie, które zaprasza reprezentacje wszystkich zrzeszonych gospodarstw. Daje to możliwość poznania specyfiki danego gospodarstwa, jak również możliwość integracji jej członków. W dniu 11 czerwca 2016 roku takie spotkanie miało miejsce w Zagrodzie Edukacyjnej w Szegdach, gromadząc przedstawicieli 20 gospodarstw. Obecni też byli zaproszeni honorowi goście w osobach Pani Dyrektor Janiny Kamińskiej z Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego wraz z pracownikami z Działu Przedsiębiorczości Wiejskiego Gospodarstwa Domowego i Agroturystyki, Wójt Gminy Adamówka z małżonką oraz Pani Dyrektor Lokalnej Grupy Działania „Dolina Sanu”.

⁶⁹ Tamże, s. 9–10.

⁷⁰ W ramach Podkarpackiego Stowarzyszenia Agroturystycznego „Gospodarstwa Gościnne” jego członkowie wraz z rodzinami spotykają się cyklicznie



Dawna wiejska izba zrekonstruowana przez panią Elżbietę w „Domu z duszą”. Szegdy, czerwiec 2019 r.

fragmenty opisu prowadzonej w gospodarstwie działalności, dokonanego przez ludzi o podobnych zainteresowaniach:

Gospodyni zgromadziła wiele eksponatów muzealnych używanych w dawnych czasach, np. niecki, kadzie, beczki, krosna oraz różne narzędzia służące do pracy w lesie. W innym budynku urządziła pracownię malarską. Sama jest z wykształcenia artystką malarstwa, więc prowadzi warsztaty malarskie. Prace dzieci pięknie eksponują się na ścianach dużej sali, w której byliśmy goszczeni. Prowadzi również warsztaty pieczenia ciasteczek i chleba metodą tradycyjną, opowiadając dzieciom o poszanowaniu chleba i skąd On się bierze. W gospodarstwie jest stado

kóz, a goście zjadali się bardzo smacznymi kozimi serami, które Pani Ela sama wyrabia. Chowa również owce i świnki węgierskie, które żywione są paszami ekologicznymi⁷¹.

Tak było przed trzema laty, obecnie kolekcja znacznie się rozrosła, a mieszkańcy okolicznych wsi co chwilę podrzucają coś nowego z nadzieją, że przedmioty trafią w dobre ręce i zostaną zachowane dla potomnych.

⁷¹ <http://www.agropodkarpacie.pl/aktualnosci/otwarcie-sezonu-agrotury-stycznego-2016/> (dostęp: 16.12.2019 r.).